

Jesteśmy jak White Zombie podli do ostatniej krwi kropli  
Mistrzowie zbrodni, oprych, latam jak zielony goblin  
Pod bit, który podbił Mikser, niszcze słownik, siemano płotki  
Przybył grzechotnik, lepiej zacznij się modlić  
Siekierami gramy w lotki, dzisiaj będziesz Naszym celem  
Zmiele każdą z 206 kości, które masz w ciele  
Mówią, że mam zryty beret chociaż pomysły ambitne  
Chce Ci wszczepić w mózg tasiemca, żeby patrzeć jak kwitnie  
Trzymam nożyczki jak brzytwę, dwa skrzyżowane ostrza  
Wrócił koszmar, ponownie głos mam, weź się nie posraj  
Cała Polska bez Naszych chorych produkcji jest głodna  
Tak jakby Hannibal Lecter miał swój kulinarny program  
To nie Hogwart, Demonologia, Wyższa Szkoła  
Serbski film, nienormalne gówno, chuje w oczodołach  
Jak boa zataczam koła od Twoich stóp po szyję  
I niczym pastę z tubki wyciskam bebechy ryjem, synek  
Nadal pierdolimy radiowe trendy  
Chcemy podpalać gitary na scenie jak Jimi Hendrix  
Podobno jestem ekscentryk, jestem chamski i chory  
Dostaniesz zamiast cukierka obrzezany klitoris  
Mów mi Otis, w facepain'cie stoję nad Twoją trumną  
I zamiast szlochać, jak młody Jackson pizgam na niej moonwalk  
Umrą kiedyś wszyscy ,Ty pewnie zdechniesz dziś  
Wiec ścis, bo zryjemy Ci łeb jak Angerfist  
Wciskam Ci blender w pysk nie lic, na łaskę synku  
Pierdolis coś niewyraźnie jakbyś miał łaskę w ryju  
Oto pies Baskerville'ów, nadal nie ma na Nas hycła  
A Ty się znasz tak na rapie , jak pedał się zna na cyckach  
Wciskam oczy w czaszkę, robię domek swoim kciukom  
Wypaluję Cię w dupę na sucho bazuką Ty suko  
Za długo robię ten syf by być na siłę modny  
Chcesz żebym przestał - prędzej obojniak sam się zapłodni  
Kręcimy na bitach znów filmy snuff  
Do zobaczenia wkrótce w nierealnie dziwnych snach  
Tak więc naciśnij star a my przez pusty oczodół  
Opróżnimy Ci czaszkę jebaną łyżką do lodów, ziomuś